

List miłosny do Quito

20 kwietnia 2014

Mówi się, że jeżeli umawiasz się na drugą randkę z dziewczyną, to dlatego, że ją lubisz. Jeżeli umawiasz się na kolejne, to zdecydowanie coś jest na rzeczy.

Po raz pierwszy odwiedziłem Quito przypadkowo. Nie planowałem tego, ale długa przerwa w oczekiwaniu na kolejny autobus, dała mi możliwość pospacerowania po stolicy Ekwadoru. I uwaga, to już czwarty raz, kiedy przyjeżdżam z wizytą. To prawda, nie mogę zaprzeczyć. Zakochałem się.

Wciąż patrzę krytycznym okiem na obiekt mojej miłości. Nie pozwalam, aby jego piękno zakłócało mój osąd, czy by nie pozwalało mi dostrzegać jego wad. Lecz jako dżentelmen, staram się zachować krytykę dla siebie.

Zawsze wchodzę do Quito w taki sam sposób—od dołu, czyli od południa, przez Quitumbe. W taki sposób mogę skorzystać z tramwaju, by dostać się do centrum miasta. Musze powiedzieć, że 0,25 USD to okazjna cena za podróżowanie. W taki sposób mogę podziwiać różnorodność południowej, atrakcyjnej części miasta.

Wysiadam na placu Santo Domingo i szybko idę kilka budynków dalej do mojego hotelu. Zostawiam moje rzeczy, biorę aparat fotograficzny i wyruszam na zwiedzanie ze rozkołatanim sercem. Dosłownie. W Quito nie doświadczysz lęku wysokości, ale wciąż masz świadomość, że jesteś na wysokości 2 800m.

Możliwość zobaczenia ukochanej po okresie rozłąki to cudowne uczucie. To co już znamy, skwapliwie odkrywamy na nowo i pomimo, że umysł wciąż porównuje i sprawdza zmiany, podekscytowanie spowodowane spotkaniem przebija wszystko.

Powinienem zaznaczyć w tym momencie, że tak jak niektórzy wolą blondynki czy zmysłowe kobiety, ja lubię miasta z historią. Ta

historia powinna być odczuwalna w czasie podziwiania w pełnym zachwycie. Ogromne budynki czy nowoczesne centra handlowe nie robią na mnie wrażenia. Pokaż mi jednak jakieś ruiny albo stary kościół i kochana, jestem twój.

Jedną z rzeczy, które lubię w Quito jest to, że jego historia, jest również częścią mojej. Wiele rzeczy, które się tu wydarzyły, łączy się z historią Peru. Quito było częścią Tahuantinsuyo, imperium Inków. W czasach kolonialnych Królewska Audiencja Quito była częścią Wicekrólestwa Peru. Co więcej, wiele nazwisk z przeszłości Peru jest obecnych też tutaj: Atahualpa, Pizarro, Sucre, Bolivar. To jak słuchanie nowej wersji starej opowieści.

Wspominałem o kościołach–i nie chodzi o to, że jestem żarliwym Katolikiem, ale stare kościoły, zapomniane pozostałości po potędze kolonizatorów, są zdecydowanie godne podziwu. A Quito ma ich wiele. Kościół Santo Domingo, piękny (choć trochę zaniedbany), San Francisco, Company, wszystkie wypełnione niesamowitymi dziełami sztuki i obrazami ze szkoły Quito. Nowoczesna, jednak gotycka, Basilica Voto jest prawdopodobnie jedynym kościołem, gdzie wycieczki przychodzą po to, by uprawiać sporty ekstremalne (spróbuj wspinaczki na wieże, a zrozumiesz).

Chcecie pozwiedzać muzeum w Quito? Zapierają mi dech w piersiach. W praktycznie każdym budynku w historycznym centrum znajduje się jakieś, a co więcej również w prawie każdym kościele. Jeżeli spędzasz niedzielny poranek na spacerowaniu po mieście, możesz podziwiać niekończące się występy uliczne. Wyobraźcie sobie, że raz nawet widziałem Peruwiankę uczącą ludzi tańczyć huayno.

Muszę przyznać, że jedzenie jest dosyć dobre, poza jedną czy dwoma rzeczami, które dla Peruwiańczyków są trochę świętokradztwem, reszta jest świetna. Jednak nie ograniczaj się tylko do jedzenia w restauracjach. Spróbuj tego sprzedawanego na ulicy (pokochałem kanapki z serem i figami) i

koniecznie odwiedź picantería (restauracja specjalizująca się w pikantnych potrawach), gdzie dania są pyszne i niedrogie. Jeżeli, tak jak ja, masz okazję by wyjść z miejscową dziewczyną, która może pomóc polecając coś, to nawet lepiej.

Mówiłem, że nie powiem nic złego na temat Quito, ale jest jedna rzecz, której nie mogę zignorować, a są to taksówkarze. Wybacz kochanie, muszę o tym wspomnieć. Najgorszy w taksówkarzach jest ich brak. Mówi to osoba, przyzwyczajona do stolicy Peru, gdzie wystarczy po prostu unieść rękę, żeby zatrzymać taksówkę. W Limie, możesz liczyć na to, że kolejny zatrzymany taksówkarz zaproponuje lepszą cenę, niż poprzedni. Deficyt taksówek w Quito zawsze mnie zaskakuje. Kiedy pada, na pewno nie zobaczysz pustej taksówki. Jak w większości dużych miast, zawsze zgadzaj się co do ceny, chyba, że taksówka nie ma licznika. Nie ryzykuj zostania ofiarą przekrętu tuż po przybyciu.

Jak w przypadku każdej, prawdziwie kochającej się pary, szybko przezwyciężamy nieporozumienia i powracają ciepłe uczucia. Jeżeli istnieje jakaś rzecz, która symbolizowałaby moją miłość do Quito, to jest to rzeźba Dziewicy z Panecillo, zainspirowana Dziewicą z Quito. Kontemplowanie piękna tej pełnej wdzięku, skrzydlatej dziewczyny, uchwyconej jakby w tańcu, fascynuje mnie i porywa.

Quito posiada wszystkie zalety, których możesz oczekiwać: centra handlowe, życie nocne, piękne parki, niezwykle okolice i setki rzeczy do odkrycia, co czyni je wartym zwiedzania. Podtrzymuj żądnego przygód ducha i cierpliwość, bo korki potrafią być okropne. Jak wiadomo, nic nie jest idealne.

Na tych czasami zakręconych ulicach, możesz znaleźć wszystko: od ludzi tańczących spontanicznie we dnie lub w nocy, po wesela radośnie świętowane na miejskim rynku. A jeżeli przechadzasz się w poniedziałek po Plaza Grande, możesz nawet natknąć się na Rewolucję Narodową, podczas której każdy Prezydent Republiki pozdrawia obecnych, podczas ceremonii

zmiany warty strażników.

Poza tym wszystkim co to miasto ma do zaoferowania—może nie jestem obiektywny w tej kwestii—muszę przyznać, że tym, co szczególnie do mnie przemawia, jest to, że w Quito nie czujesz się jak ktoś obcy. To częściowo zasługa mieszkańców, częściowo architektury tutejszego centrum historycznego, a także, częściowo zaplecza kulturalnego (można tu znaleźć nawet hakerów!). To głównie łagodny klimat, lub może połączenie wszystkich tych czynników, tworzy to coś. Lub bardziej kolokwialnie: masz to coś co sprawia, że czuję się dobrze, moja droga.

Autor tekstu i zdjęć: Juan Arellano

Tłumaczenie: Marta Dziadosz

Źródło: [Global Voices – polski](#)

O AUTORZE

Juan Arellano jest autorem artykułów dla hiszpańskiego „Global Voices” od 2007 roku i mieszka w Limie, w Peru. Jest byłym programistą systemów komputerowych i przez 12 lat pracował jako analityk/programista w Minero Perú SA. Później przez kolejne 5 lat jako Operations Manager w IPSS/ESSALUD. Po poświęceniu czasu na budowanie własnego biznesu, powrócił do administracji państwowej jako Head of Collections w Municipalidad de Maynas, Iquitos. Pracował także w ONPE, Krajowym Biurze Wyborczym, jako nadzorca w Dziale Koordynacji Regionalnej. W 2014 roku, został współtwórcą “BlogsPerú” – pierwszego spisu blogów w Peru. Współpracował także w projekcie OSI “Información Cívica”, ale przede wszystkim współpracuje z “Periodismo Ciudadano” i stroną Future Challenges. Ten wpis został pierwotnie opublikowany na blogu Globalizado Juana Arellano.